ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 69. 20. Czerwca 1820.

Uetakazowie w Brazylii.

(*Z dzieła J. da Cunha de azeredo Coutinho* Bishupa w Fernambuku w Brazylii o handlu Brazylii i Portugalii.)

Uetakazowie są dotychczas Narodem mało co znanym, który zamieszkuie część Portugalskiego Wielkorządztwą Rio de Janeiro w Brazylii. Kray przez nich zasiedziały iest z przyczyny swey piękności i urodzayności prawdziwym raiem.

Ci dzicy wyszczególniaią się w dzieiach Brazyliyskich swoią przesadzoną walecznością, która aż do okrucieństwa się zbliża i swoim umysłem wolnym, nie cierpiącym żadnego iarzma. Jeszcze nigdy nie odnieśli Kraiowcy i Europeyczykowie zwycięstwa nad niemi, i dla tego żaden Naród ieszcze ich podbić nie zdołał. Dotychczas żyią zawsze wolno i nie podlegle, chociaż pod opieką Portugalską, lecz nigdy nie śmią Portugalczykowie przywłaszczać sobie zupełnego panowania nad nimi, iedynie tyko cień władztwa maią, i chociaż znayduie się Wielkorządca Portugalski w niwach Uetakaziyskich (*campos dos Ouetacases*), tak zowią ich kray iednakże iego wpływ zawisł tylko od przywiązania, które sobie u tego z innych miar dobrego Ludu pozyskać umie. On iest także ich przyiacielem i doradcą, a wdzięczni dzicy zowią go swym dobroczyńcą. Nieraz doświadczenie nauczyło, że dobre obchodzenie się z nimi i łagodność wszystko w nich może; a chociaż nie każdemu dowierzaią, iednakże ich wdzięczność nie zna granic, a ich dobroczyńca posiada nieograniczone zaufanie. Za niego są gotowi zawsze swoie życie na niebespieczeństwo wystawić, i dochowuią mu niezłomną wierność. Tak dalece zdołali Portugalczykowie łagodnem i rzetelnem postępowaniem utrzymać na wodzy Naród dotąd niezwyciężony, bronią zapewnieby nigdy ich nie pokonali.

Uetakazowie prowadzą znaczny handel zamianą. Dostarczaią wosk i miod w znaczney illości, ptastwo, czworonożne zwierzęta lasowe, niektóre drzew rodzaie i pewny gatunek gliny, z którey różne narzędzia sporządzaią. Natomiast otrzymuią żelazo, różne rzemieślnicze narzędzia, pałasze i t. d. Dla ułatwienia tego handlu wystawiono obszerny budynek nad brzegiem rzeki Paraiba do Sul o półtory mili od miasta St. Salvador.

Uetakazowie są także zręcznemi rzemieślnikami szczególnie w obrobieniu drzewa, lecz ich potrzeby są zamałe, ażeby niemi do większego przemysłu pobudzeni zostali.

Portugalczykowie nauczyli się szacować ich przyiaźń w r. 1767, gdy Borokudanie czyli Gamelasowie zwani także Kugieckiemi Indyianami do prowincyi Minas Ojeraes wpadli i wszystko ogniem i mieczem zniszczyli, Portugalski wielki Rządca tey prowincyi był zasłabym do oparcia się tym barbarzyńcom, wezwał więc Wielkorządcę niw Uetakaziyskich na pomoc. Pełni odwagi rzucili się na nieprzyiaciół i wygnali ich aż za rzekę Amazonek.

Odtąd nie śmiał żaden dziki Naród niepokoić granic Brazylii, gdyż przez klęskę Indyianów Kugeckich rozeszła się pogłoska o niezwyciężoney waleczności bitnych Uetakazów po całey południowey Ameryce, a Kray Brazylliyski doznaie trwałey spokoyności, posiadaiąc tak doskonałe przedmurze.

B......i.

O charakterze, obyczaiach, i sposobie życia Maurów.

(*Ciąg dalszy*)

w Fez i Maroku panuie w ubiorach wielka prostota, w Algierze zas i Tunis wielki zbytek; szczególniey w dwóch ostatnich mieyscach okrywaią się kobiety zło-

złotymi i drogimi kamieniami. W tych krajach rządzonych despotycznie, gdzie rewolucyie i ich skutki upadek wielkich za sobą pociągaią, i gdzie tyran każdego czasu przywłaszczyć sobie może własność prywatną, iest nayulubieńszą polityką zbogacać kobiety, gdyż ich własność iest nienaruszona podług praw Mahometańskich. W obwodzie Algerskim noszą kobiety w zimie ubiory z sukna, w lecie zaś z iedwabiu, ich suknia zwana Jubas, wygląda iak tunika, iest iak naymocniey haftowana i drogiemi kamieniami osadzona. Jubas są rozmaitego koloru, a czasem tak, że iedna strona iest żółta a druga niebieska i ta moda niezmiernie się podoba pięknościóm Barbaryyskim. Noszą także pięknie wyrabiane pantofle, a na głowie czapkę zwaną Konfil. Używaią bogatych bransoletek i wielkich złotych pierscieni, także kołków bardzo kosztownych w kształcie pół Xiężyca. Ażeby kobiety przyzwyczaić do tych ciężkich kulczyków wkładaią po przedziurawieniu ucha codziennie małą rolę papieru aż dopoki otwor dostatecznie się nie powiększy. W podróżach chroni ich od słońca wielki kapelusz słomiany. Każdego tygodnia odwiedzaią kobiety przynaymniey raz publiczne łaźnie, a przytey sposobności iest w zwyczaiu ażeby w nayświększym blasku występowały. Noszą szeroką bogato złotem haftowaną suknię i kaftan z axamitu z tyłu spięty, którego spadaiące końce wraz z długiemi w kędziory zkręconemi włosy bardzo pięknie się wydaią. Niektóre przypinaią na głowie wstęgę wyszywaną złotem i perłami podobnie do dyiademy, Maurowie bowiem staraią się zawsze swym sąsiadóm okazać swoie żony i nałożnice w nayświększym przepychu, to okazuie ich bogactwo i podchlebia ich miłości własney.

Dama Mauritańska przepędza prawie cały dzień na ubieraniu się. przy toalecie usługuie iey kilka niewolnic, z których każda ma swoie zatrudnienie, iedna czerni brwi, druga czesze włosy, trzecia układa zasłonę, a czwarta skrapia piękność i iey suknie wodą różaną. Lecz naywięcey czasu zabawiaią włosy, dzielą ie na dwie części, skrapiaią obficie rożnemi woniami, i posypuią utartemi gozdzikami. Gdy kobiety odwiedziny składaią, osłania całe ich ciało Haik, i tak głowę zakrywa, że podług upodobania mogą go odsłaniać lub nie, a tym sposobem piękne kobietki patrzą na innych a siebie widzieć nie dozwalaią.

Pomieszkania Maurów, chociaż wewnątrz porządne, a nawet bogato ozdobione wystawiaią zewnątrz nieprzyiemny widok, po części z przyczyny zupełnego niedostatku ozdób, a po części że z strony ulic żadnych okien nie maią. Wszystkie obeymuią w środku czworograniasty dziedziniec słupami otoczony, a na każdey stronie prowadzą drzwi do pokoiów. Dachy są płaskie; seray znayduie się zawsze w tylney części budynku, a zamiast okien wysunięty iest na front kratą obwiedziony balkon, do którego panie seraiowe tylko podczas wielkich uroczystości przystęp maią. Domy są niskie i tylko o dwóch piątrach. Zwyczaynie znayduie się na dziedzincu wodoskok, a pokoie są u niektórych Włoskim marmurem wyłożone, co w tak gorącym klimacie bardzo pożądaną iest rzeczą. Wielkie podobieństwo między domami Barbaryi, Herkulanum i Pompeii wznieciło iuż nieraz podeyrzenie podróżnych. Tarasy służą nie tylko do ochłodzaiących chodników, lecz także są często mieyscem towarzyskiey wesołości; po nayświększey części używaią drabin, za pomocą których odwiedzaią się wzaiemnie sąsiedzi, nie potrzebuią schodzić na ulicę. Prawa Algieru obowięzuią każdego właściciela domu, ażeby przynaymniey raz w roku swoie pomieszkanie obielił, a ponieważ to rozporządzenie tyczy się tak wewnętrznych iak i zewnętrznych murów, przyczynia się nie tylko bardzo istotnie do utrzymania zdrowia, lecz oraz nadaie budynkom zewnętrznie bardzo porządną postać. Prawdziwie iest szczególną rzeczą, że Maurowie przy tak wielkiey oboiętności na wykwintne i osobiste używania życia, wewnątrz swych domów tak troskliwie się wystrzegaią przestąpić swoie progi dopoki pantofli nie zdeymą. W pomieszkaniu Maura nie znaydziemy niepotrzebnych wydatków na sprzęty domowe. Francuzki zegar ścienny, dwa lub trzy zwierciadła, kilka bogatych rozłożonych kobierców, kilka łóżek lub sof po kątach pokoiu, iasne firanki przed oknami na dziedziniec wychodzącemi, iest wszystkiem, czego wymagaią w Algierze po wewnętrznym urządzeniu domu. Po ścianach są ryte różne pisma Arabskie, posiadaią tutay także właściwy sposób obciągania cegieł tak iak w Holandyi pewnym gatunkiem glazuru, a który zdaie się pochodzić od Arabów. Pościel składa się z twardych materaców i poduszek, które na rogóżkach na ziemi rozciągnionych kładą, a każdego poranku zbieraią. Niektórzy używaią we dnie swey pościeli zamiast sofy, a podobnie iak w Arabskim namiocie, wisi garderoba Maura na gozdziach

na około pokoiu w którym sypia. Goście są przyimowani w małym gabinecie przy wchodzie do domu, w którym gospodarz swoie wszystkie zatrudnienia odbywa. Podczas bardzo gorącey pory roku siedzi ón przed drzwiami dómu na rogózce i zeprasza tych którzy go w interesie lub z grzeczności odwiedzaią do spocznienia przy nim. Naturalna zazdrość Maurow nie dozwala żadnemu obcemu, wyiąwszy tylko członków rodziny, zbliżyć się do pokoiow graniczących z Haremem.

Przy rolnictwie używaią Maurowie tak iak w południowey Hiszpanii pługów bez żadnego żelaza. Wieśniacy przynoszą na tacy owoce, ogrodowiny, słomę i inne gospodarskie płody w pewnym gatunku sieci, którą zarzucaią na swoiego konia lub wielbłąda. Szczególnie warto iest zastanowić się iak bardzo niektóre obyczaie Hiszpańskie są podobne do Barbaryyskich, i iak liczne są przykłady gdzie zwyczaie tych Narodów zupełnie się z sobą zgadzaią. Rozsądnie uważa Pan Pradt: *C' est une erreur de la geographie que d' avoir attrubué l' Espagne à l' Europe; elle appartient à l' Afrique. Sang moeurs, langage, maniere de vivre et de combatre, en Espagne tout Est Africain.* *) Gdy się dama Maurytańska na wieś udaie, niosą ią w pewnym rodzaiu klatki lub pawilonu, upleconego z gałęzi wierzbowych, a zewnątrz iakim cienkim floransem okrytego; powietrze wolno przewiewa, i każdego widzieć może nie dawszy się sama zobaczyć. To szczególne pomieszkanie, zazwyczay tyle obszerne że dwie kobiet wygodnie pomieścić może, iest umocowane na koniu lub wielbłądzie prowadzonym od niewolnika.

(*Dokończenie nastąpi*)

Historyia Pana Tomazsa.

(*z Tygodnika Polskiego*)

Ostateczności łączą się z sobą; zbytnia prętkość i zbytnia powolność równie są szkodliwemi; życie Pana Tomasza iest tego naylepszym dowodem.

Pan Tomasz urodził się w Polsce przy końcu panowania Augusta II. Już z dzieciństwa samego był z natury powolny i ozię-

*) Jest to błędem jeograficznym, że Hiszpaniią do Europy rachuią należy bowiem do Afryki. Krew obyczaie, mowa, sposób życia i walczenia, wszystko w Hiszpanii iest Afrykańskie.

bły; samotne wychowanie ieszcze bardziey ten charakter w nim rozwinęło. Wziął on sobie za prawidło każdą rzecz dostatecznie zgłębić i przewidzieć, nimby się do iey wykonania nakłonił, dla tego czytanie i rozmyślanie było naymilszą iego zabawą. Obiąwszy po rodzicach maiątek zastał wieś spustoszoną, grunta leżące odłogiem, dwór już prawie wywrócić się maiący, przytem długu kilkanaście tysięcy. Pan Tomasz umyślił wszystko w kwitnącym stanie postawić, a że czytał księgi o budownictwie i rolnictwie, przeto umyślił wszystko podług mądrze urządzonego planu wykonać. Zaczął się więc zastanawiać nad sposobami osuszenia pola; iak i którą stroną rowy wybić należy; iak maią być szerokie, długie, głębokie; nie zapomniał także o domie, chciał go postawić ze wszelkiemi wygodami, robił więc coraz to inne plany, a w każdym iakąś upatrywał niedogodność. Tym czasem upływały lata, i gdyby stary iego włodarz nie rozkazał był dawnego dworu podeprzeć słupami i poszyć słomą, możeby Pan Tomasz pod iego rozwalinami życie utracił. Chciał on bywać w sąsiedztwie lecz chciał zadziwiać sąsiadów wyższem oświeceniem i mądrością. Nim więc poiechał, długo się wprzody zastanawiał nad tém o czém tam mowić będzie, można więc mniemać, że iego rozmowa wcale zaymuiącą nie była, nie odwiedzano go nawzaiem, i on też ledwie raz w pół roku namyślił się przestąpić granice swey posiadłości.

Jednego razu przypomniał sobie że się żenić powinien; iak ważne pole do uwag naszego filozofa, wszystkie plany na bok odłożył i nad tem wyłącznie się zastanowił; korzyści i straty, szczęście i przykrość, rozkosze i umartwienia, wszystko to nietylko w głowie swoiey ale i na pismie roztrząsał; nie mógł iednak na żadną stronę się przychylić. Nareście poznał córkę nowego sąsiada swoiego Pana Podkomorzego. Juliia to było iey imie, łączyła w sobie wszystkie wdzięki i wszystkie cnoty a szczególniey posiadała rzadki dar uprzeymości. Głowa naszego filozofa nie mogła się oprzeć tylu ponętom. Umyślił więc starać się o przyiaźń oyca, o rękę i serce córki; tyle był szczęśliwym że się zdołał oycu podobać i Juliia dla niego niezupełnie była oboiętna. Chciał więc do deklaracyi przystąpić; lecz nowa trudność, gdzie się młode małżeństwo pomieści, nie ma przyzwoitego mieszkania, meblów, ekwipażu, a co naygórsza nie ma pieniędzy, bo dobra zrujnowane bardzo mało przynosiły. Jak tu sobie poradzić, zaciągnąć dług to niebezpie-

)(2

czno; znał Pan Tomasz iakie z tego skutki wyniknąć mogą, naylepiey więc zakrzątnąć się około poprawy gospodarstwa, potem zebrać pieniądze, potem dóm wystawić i umeblować, a potem prosić o rękę panny Julii, to nie wiele czasu zabierze, bo nay-więcey 4 albo 5 lat. Na nieszczęście Julia iuż rok dwudziesty skonczyła, trzeba się było spieszyć, aby na zawsze w panieńskim stanie nie została. — Syn tamteyszego starosty świeżo powrociwszy z zagranicy, uyrzał Julię, prosił o iey rękę, a oyciec widząc że Pan Tomasz iuż od połtora roku się nie oświadcza, przystał na ten zwiąek i Julia posłuszna była. — Na tydzień przed ślubem dowiaduie się o tém Pan Tomasz, przyieżdza do Podkomorzego. „Ach iakże to być może kochany sąsiedzie, wydaiesz za mąż twoię Julią a ia iuż rówy kazałem w moich dobrach pokopać". „I cóż WPana rowy maią wspólnego z losem mey córki?" „Co? bardzo wiele bo iak grunta osus ę to mi się lepiey urodzi, poślę p tem zboże do Gdańska, iak go przedam to będę miał pieniądze, a za te pieniędze wystawię dóm, potem kupię powoz i meble, a potem będę prosił WPana Dobrodzieia o rękę iego córki. — „Jeżeli tak WPan myślisz uczynić, to wcale na iey zamęściu nie stracisz, bo iak swoie zamysły do skutku przyprowadzisz, Julii a zapewne mieć będzie córkę iuż dorosłą, a spodziewam że WPan Dobrodziey kochaiąc matkę nie odrzucisz ręki iey córki, iesli tylko ona wzaiemną będzie; to rzekłszy odszedł. Smutny Pan Tomasz wrocił się do domu a z proiektów tę korzyść odniosł, że dóm wystawił. — Nadeszła sławna czteroletniego seymu epoka. — Pan Tomasz chciał być dobrym obywatelem, chciał służyć oyczyźnie; zdecydował się więc że się postara o poselstwo, lecz umyślił przygotować się do tak świetnego urzędu; zaczął więc rozmyślać o polityce, o gospodarstwie kraiowem; przeczytał dzieła traktuiące o tem przedmiocie, zasięgał wiadomości o stanie kraiu: a że do poparcia ważnych proiektów wymowy potrzeba, iak niegdyś Demostanes do bałwanów morskich przemawiał, tak Pan Tomasz przemawiał do zgromadzonych na podworzu swoiem zwierząt domowych; wreście usposobiony dokładnie, poiechał na seymiki; na nieszczęście w miesiąc po ich ukończeniu. Czyliż człowiek ważnemi zaięty myślami może pamiętać kiedy się odbędą seymiki? Na drugie wybory lepiey się dopilnował, lecz któ nie żyie z obywatelami na ich ufność zasłużyć nie umie, a ieszcze chce przewodzić i nauczać, czyliż może bydż Posłem obrany? Słysząc potem Pan Tomasz o nieszczęściach kraiu, nie raz powtarzał: „Nie znali się na ludziach, czemu to nie mnie obrali na Posła, moy rozsądek i wymowa pewnieby rzeczom inszy obrót nadały." Kilkomiesięcsny czas strawił P. Tomasz na rozważaniu skutków i wpływu rewolucyi, a przekonawszy się że iest nieuchronnie potrzebną, iuż chciał wsieść na konia i do obozu poiechać, kiedy iuż było zapoźno.....

Tak przeszły naypiekieysze lata iego życia w rozwadze, w proiektach, w rozmyślaniu które zawsze kończyło się na niczym. Za czasów Pruskich znowu się do gospodarstwa obrocił. Zapomniałem powiedzieć że dobra iego były o mil kilka od lasów oddalone. Miał znaczną część pola zbyt odległą od dworu i leżącą odłogiem. Jaka szczęśliwa myśl, zawołał sam do siebie, na tym kawale gruntu może rosnąć kilkanaście tysięcy sosen; muszę ie zasiać, mam dopiero lat 66. za lat może 40 te sosny przedam przynaymniey po dwa talary, tak znacznie zarobię i pokażę tym sąsiadom którzy się na mnie nie znaią, że iestem i dobrym gospodarzem i obywatelem gorliwym. Zaięty tak ważnym przedmiotem, poiechał w dzień słotny dla wymierzenia pola na las przeznaczonego, zaziębił się i umarł.

Do Zośi.

Porzuć Zosiu te piększydła,
Przesąd prawe tłumi wdzięki,
Po co używać bielidła,
Gdy masz białość z twórczey ręki.
Jeżli mogę mówić szczerze,
Farby wdzięku nie dodadzą,
Wszak naywięcey lica swieże,
Czaruią nas swoią władzą.
Nie tak zdobi kwiat sklepowy,
Jak róża zrosła w ogrodzie;
Niech ci nie zawraca głowy,
Ubior hołduiący modzie.
Zarzuć przyprawiane włosy,
Uydzież krytycznego wzroku,
Bukiet zlany łzami rosy,
Niech się pyszni przy twym boku.
Inne zdobią perskie szale,
Noszą brylanty i złoto,
Tych nudnych ozdób nie chwale,
Ty nas podbiiay — prostotą.

St. J..i.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.